

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Powodem naszego dzisiejszego spotkania jest Zdzisław Najder i jego nieoczekiwana śmierć. Historyk literatury i znawca twórczości Josepha Conrada, a właściwie Józefa Conrada Korzeniowskiego, odszedł piętnastego lutego dwa tysiące dwudziestego pierwszego roku. Będziemy go wspominać razem z Andrzejem Mietkowskim – dziennikarzem, tłumaczem i publicystą; który był paryskim korespondentem Radia Wolna Europa, gdy Zdzisław Najder był dyrektorem polskiej sekcji tego radia. Ja nazywam się Katarzyna Oklińska, dzień dobry Państwu i dzień dobry panu.

ANDRZEJ MIETKOWSKI: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Zacznijmy od wspomnień, bo blisko współpracował pan ze Zdzisławem Najderem w radiu Wolna Europa i pewnie panów losy krzyżowały się również później.

ANDRZEJ MIETKOWSKI: To ja powiem tak, że nasze losy skrzyżowały się też wcześniej i nasza współpraca, choć bezpośrednio o sobie nie wiedzieliśmy, a było to w drugiej połowie lat siedemdziesiątych Zdzisław Najder - o czym ja nie wiedziałem, że to on - był współtwórcą podziemnego Polskiego Porozumienia Niepodległościowego, to był taki, dzisiaj byśmy powiedzieli „think tank”, który zbierał najtęższe głowy z zakresu politologii, socjologii i sowietologii trochę, i w drugim obiegu, czyli w podziemnych wydawnictwach, ten „think tank” publikował swoje opracowania, a potem zbiór tych opracowań ukazał się też w Paryżu w Instytucie Literackim u Jerzego Giedroycia, a ja wtedy byłem studentem w Krakowie, ale równocześnie współkierowałem podziemnym wydawnictwem i myśmy te opracowania PPN-u publikowali. Pamiętam doskonale, w osiemdziesiątym roku tuż przed wiosennymi wyborami wydrukowaliśmy opracowanie „Po co partii potrzebna jest partia?”, już sam tytuł nam się bardzo podobał. Bezpieka dostała wtedy kompletnego szału i uznali, że to tekst godzący w samą istotę ówczesnego reżimu i rzeczywiście dokładali wszelkich starań, aby nam te nakłady pozabierać. Potem dopiero dowiedziałem się, że PPN to Zdzisław Najder. Potem też dowiedziałem się, że publikujący, z wyraźnym znawstwem spraw krajowych publicysta „Paryskiej Kultury”, socjusz to też Zdzisław Najder. A już na samym końcu spotkaliśmy się twarzą w twarz, przy okazji Wolnej Europy. Współpracowałem z radiem z Paryża jako jeden z korespondentów paryskich, a Zdzisław Najder od osiemdziesiątego drugiego roku, kilka miesięcy po stanie wojennym został dyrektorem rozgłośni polskiej RWE. Został nim z polecenia dwóch ważnych postaci: Jana Nowaka-Jeziorańskiego (pierwszego dyrektora RWE i założyciela, można powiedzieć, polskiej redakcji) oraz Jerzego Giedroycia wspomnianego już redaktora „Paryskiej Kultury”. Oni dwaj uznali, że Zdzisław Najder, który w tym czasie – w momencie wprowadzenia stanu wojennego – znajdował się na Zachodzie... że Zdzisław Najder to jest bardzo dobra kandydatura.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Jeszcze do relacji Zdzisława Najdera z Jerzym Giedroyciem wrócimy, ale na razie chciałabym zostać przy tym roku osiemdziesiątym trzecim, bo życie Zdzisława Najdera to gotowy scenariusz na film. Oprócz miłości do

literatury, charakteryzowała go również zaangażowanie polityczne w takim sensie, że zależało mu na losach kraju, który to kraj bywał dla niego okrutny, mam tutaj na myśli, choćby skazanie na karę śmierci i pozbawienie polskiego obywatelstwa, gdy został szefem polskiej sekcji Radia Wolna Europa.

ANDRZEJ MIETKOWSKI: No ja to traktuję jako takie podrygi bezsilności reżimu. Tych kar wyroków śmierci było wtedy więcej, no przypomnę, że na wieść o stanie wojennym wybrali wolność, czyli zdecydowali się pozostać na Zachodzie dwaj ambasadorowie RP: jeden w Waszyngtonie, drugi w Tokio i jeśli dobrze pamiętam również została im wymierzona kara najwyższa. Zdzisław Najder nie został skazany za Wolną Europę, tylko za rzekomą współpracę z wywiadem amerykańskim w Polsce jeszcze przed wyjazdem. Władza epatowała opinię publiczną jakimiś szczegółami ze skrytek w domu Zdzisława Najdera, no jakieś bzdury moim zdaniem kompletne, ale to wtedy zrobiło wrażenie na emigracji i no z jednej strony rozmawiałem z ówczesnym szefem ochrony Radia Wolna Europa - Richardem Cummingssem, który mówi, że oni też to potraktowali serio i Najder otrzymał wzmocnioną wtedy obstawę, zwłaszcza, że Wolna Europa miała już doświadczenia Rumuńskich i Bułgarskich operacji specjalnych na terenie RWE, łącznie z próbą wysadzenia stacji wiosną osiemdziesiątego pierwszego roku przez komando „Carlosa”, no więc nie można było tych gróźb kompletnie ignorować. Dla pracowników Wolnej Europy, no to też jakoś działało na wyobraźnię, „nasz szef z wyrokiem śmierci – hmm”.

KATARZYNA OKLIŃSKA: To o czym chciałabym wspomnieć i powrócić, bo już pan wywołał ten temat, to relacja Zdzisława Najdera z Jerzym Giedroyciem – działaczem emigracyjnym, twórcą i redaktorem „Paryskiej Kultury”. Narodowe Centrum Kultury wydało swego czasu listy obu intelektualistów z niemal trzydziestu lat ich korespondencji od tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego siódmego do tysiąc osiemset osiemdziesiątego piątego roku. To tak naprawdę epistolarna opowieść o Europie w czasach, w których piszą ci panowie. Pan również jest elementem tej części historii. W latach osiemdziesiątych bywał pan w Maisons-Laffitte pod Paryżem i współpracował z Jerzym Giedroyciem, znalazłam nawet w Internecie zdjęcie Jerzego Giedroycia i Stefana Kisielewskiego z osiemdziesiątego pierwszego roku zrobione przez pana właśnie.

ANDRZEJ MIETKOWSKI: Wszystko co pani mówi, jest prawdą i tylko prawdą. Tak, popełniłem takie zdjęcie w roku osiemdziesiątym lub osiemdziesiątym pierwszym uznane zostało za cenne, rzadkie; ponieważ obaj panowie, w tym redaktor Giedroyc, się na nim uśmiechają...

[W TLE ŚMIECH KATARZYNY OKLIŃSKIEJ]

ANDRZEJ MIETKOWSKI: A to Jerzemu Giedroyciowi nie zdarzało się często. Tak, ta korespondencja to jest bardzo ciekawe, tak jak wszelkie publikacje listów Jerzego Giedroycia przez niego pisanych i do niego pisanych, już kilkanaście - tak się zawahałem, czy nie kilkadziesiąt - tomów się ukazało. Ten z Najderem bardzo ciekawy, redaktor w pewnym momencie wiązał z Najderem wielkie nadzieje i przyznając mu w latach osiemdziesiątych nagrodę za publicystykę, nagrodę kultury; opatrzył to takim komentarzem, że: „Liczę na to, że Najder zostanie następcą Juliusza Mieroszewskiego”. Przypomnę, to było pierwsze pióro

polityczne „Paryskiej Kultury” i autor, nieodżałowany przez Giedroycia, najważniejszych komentarzy i najważniejszych stanowisk politycznych jakie wyrażała „Kultura...” i stanowisk jakie zajmowała, więc stąd nobilitacja dla Najdera ogromna, takie oczekiwanie z ust Jerzego Giedroycia. Artykuły publikowane jako socjusz były bardzo wysoko pozycjonowane, jeśli można tak powiedzieć, w „Kulturze Paryskiej” to nie były przyczynki, to były ważne stanowiska. Trzeba też powiedzieć, że Jerzy Giedroyc bardzo sobie cenił osoby z Polski, które mógł traktować jako źródła informacji i na pewno Zdzisław Najder był taką osobą, on często podróżował na Zachód jako konradysta, jako wykładowca zagranicznych uczelni w Ameryce, w Wielkiej Brytanii i ja wiem, że Giedroyc cenił sobie jego punkt widzenia i informacje jakie za jego pośrednictwem docierały. Najder był związany z Klubem Inteligencji Katolickiej, blisko zaprzyjaźnionym z Herbertem, blisko zaprzyjaźnionym z Janem Olszewskim – wtedy mecenasem, a późniejszym premierem; więc był dobrym źródłem informacji dla Jerzego Giedroycia, ale trzeba powiedzieć, że od chwili, gdy został dyrektorem Rozgłośni Polskiej Wolnej Europy, te stosunki się mocno ochłodziły. To była reguła, że w zasadzie każdy dyrektor Rozgłośni Polskie RWE zaczynał mieć na bakier z Giedroyciem, bo Giedroyc miał oczekiwania, że RWE będzie realizować jego plan, jego myśl, że będzie w ścisłej koordynacji – tak się nie działo, ani za Nowaka-Jeziorańskiego, ani za Zygmunta Michałowskiego, ani za Zdzisława Najdera, ani za później Marka Łatyńskiego; więc to była naturalna kolej rzeczy, te stosunki się ochłodziły. Oczywiście czym innym były relacje osobiste, a czym innym misja, którą obaj panowie odczuwali, a mianowicie i jeden, i drugi uważali, że najważniejszy jest kraj, więc chłodne stosunki między nimi nie przeszkadzały Najderowi umieszczać, w zasadzie wszystkie ważne materiały, przegląd „Kultury Paryskiej” comiesięczny na antenie Radia Wolna Europa; dostarczać redaktorowi Giedroyciowi tony materiałów docierających wtedy z Polski lat stanu wojennego: te wszystkie bibuły, te wszystkie docierające z kraju ulotki; to wszystko fruwało pomiędzy Monachium a Maisons-Laffitte pod Paryżem, w obie strony. Stosunki się jeszcze bardziej ochłodziły, gdy na prośbę Zdzisława Najdera do Maisons-Laffitte udał się z misją przeprowadzenia wielkiego wywiadu z redaktorem Jerzy Kaniewicz. Ten wywiad został przeprowadzony i ten wywiad nigdy nie został wyemitowany, ponieważ redaktor Najder – redaktor naczelny stacji uznał, że wypowiedziane bardzo krytycznie pod adresem struktur Solidarności, pod adresem kościoła, Watykanu opinie Jerzego Giedroycia, no nie mieszczą się chyba w linii programowej stacji.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale Jerzy Giedroyc po latach przyznał, że też wolałby, żeby ten wywiad się nie ukazywał.

ANDRZEJ MIETKOWSKI: Jerzy Giedroyc miał dar dyplomatycznych sformułowań. Na pewno nie poprawiło to relacji między nimi, to że wywiad został nagrany i nie poszedł, co prawda Najder tłumaczył się, że zła jakoś uniemożliwiła emisję, ale ja teraz prowadząc audycję dla Drugiego Programu Polskiego Radia znalazłem w archiwum ten wywiad, no nagranie jest bez zarzutu i zostało wyemitowane w odcinkach w Polskim Radiu obecnie, więc inne były przyczyny rzeczywiste, dlatego to się nie pojawiło na antenie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Listy Zdzisława Najdera i Jerzego Giedroycia, o których wspominam to kopalnia wiedzy, współpracował pan z oboma panami i w Radiu Wolna Europa, i w Maisons-Laffitte. Przyglądał się pan temu, jak radio kształtowało opinie publiczną, a jednocześnie widział pan, jak rezonuje „Kultura...” Jerzego Giedroycia i jeździł pan pod Paryż do Maisons-Laffitte. Dzisiaj pewnie wiele spraw

wygląda inaczej i z łatwością oceniamy je znając wydarzenia lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, ale pomijając konflikty, które wydaje mi się, że możemy nazwać drobnymi, szefowanie Polskiej Sekcji Radia Wolna Europa przez Zdzisława Najdera według wielu przyczyniło się do utrwalenia wysokiego poziomu programów. Jak pan, jako osoba wewnątrz tego świata, ale już dzisiaj z pewnym dystansem do tego co się wydarzyło kilkadziesiąt lat temu, teraz na to patrzy?

ANDRZEJ MIETKOWSKI: To jest trudne pytanie, dlatego że próbuje oddzielić osobiste emocje od rzeczywiście jakiegoś bezstronnego z dystansu wielu lat spojrzenia. Jedni mówili, że Zdzisław Najder wiele wniósł do Rozgłośni Polskiej RWE: świeżość języka polskiego, który w ustach starych pracowników, brzmiał archaicznie; lepsze rozumienie pewnych aspektów krajowych. A inni twierdzą, że to był koniec tej legendarnej Wolnej Europy, że ona się rozwiodła w jakimś sensie, poprzez napływ dużej liczby osób, którzy swoje szlify radiowe i telewizyjne zdobywali w PRL-owskich mediach i to nie mogło nie przenosić się w jakieś mierze do Wolnej Europy. Trzeba też powiedzieć, że Najder był osobą trudną, pełnym sprzeczności i ta trudność przełożyła się na zarządzanie również bardzo trudnym i licznym zespołem. Tam doszło do bardzo wielu konfliktów, część z nich miała uzasadnienie merytoryczne, część wynikała po prostu z osobowościowych cech i po stronie dyrektora, i po stronie co bardziej czupurnych redaktorów, więc ja bym się nie podejmował dokonania bilansu dyrektorowania RWE, powinny to robić osoby, które siedziały tam w Monachium i były bliżej tych konfliktów albo przeciwnie – historycy całkowicie bezstronni, oddaleni; którzy mają dostęp do bardzo wielu dokumentów, bo większość zapisów tamtych przesileni i tych trudnych chwil istnieje, czy to we wspomnieniach pracowników Wolnej Europy czy to we wspomnieniach ówczesnych dyrektorów amerykańskich, takich jak George Urban, nie mylić z Jerzym Urbanem – zbieżność imienia i nazwiska przypadkowa, a który kierował Radio Free Europe, czyli tym zbiorem rozgłośni narodowych Wolnej Europy. Ja z perspektywy czasu cenie sobie spotkanie zawodowe ze Zdzisławem Najderem, choć dla pełnego obrazu muszę powiedzieć, że moje rozstanie z Wolną Europą też było za dyrektora Najdera, nie wchodząc już tutaj w niuanse i detale. Ale uważam, że przyczynił się znacząco dla sprawy polskiej, choć też nie byłaby pełna ta rozmowa i nie byłoby to do końca fair, gdybyśmy nie wspomnieli kontrowersji, która ciążyła nad Zdzisławem Najderem: ujawnienie na początku lat dziewięćdziesiątych jego kontaktów ze służbą bezpieczeństwa z wczesnych lat sześćdziesiątych, odsunęło go od polityki, z pozycji doradcy premiera Olszewskiego wycofał się. Z całą pewnością był tutaj przedmiotem gry politycznej, która się wtedy rozgrywała: ktoś ujawnił teczkę, ktoś zagrał innymi teczkami. Sprawa Zdzisława Najdera pseudonim „Zapalniczka” stała się sprawą publiczną, na wieść o tym, po publikacji tych rewelacji, jak się wtedy uważało, to ja zadzwoniłem do Zdzisława Najdera z Radia Wolna Europa, kierowałem wtedy biurem warszawskim RWE, prosząc go o komentarz. On był we Francji i w rozmowie ze mną odniósł się do tego, wyjaśniając, że tak, rzeczywiście nie zaprzeczał, że na początku lat dziewięćdziesiątych prowadził swoją własną grę ze służbą bezpieczeństwa i przedstawił pewną interpretację tej gry. Po kilku latach historycy Paweł Masewicz i Andrzej Paczkowski podważyli tę interpretację Najdera, mówili, że to nie była do końca jego gra tylko, że to była raczej gra „informacje za paszport”. Najderowi bardzo wtedy zależało na swojej karierze naukowej, na pracy naukowej na Zachodnich uczelniach i że te kontakty miały być częścią gry, mającej mu umożliwić zajmowanie się Conradem.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Tropy pozostały w każdym razie i można zagłębiać się w te dokumenty, ale odejźmy od świata polityki i historii. Przejdźmy do świata literatury, a konkretnie do Josepha Conrada, któremu swoje zawodowe życie poświęcił Zdzisław Najder. Chciałabym pana zapytać, czy rozmawiał pan z nim może o tej pasji, o tym pisarzu?

ANDRZEJ MIETKOWSKI: No ja się nie ubiorę w strój literaturoznawcy. Mam nad głową dwadzieścia osiem tomów Conrada, to jest bardzo ciekawe, trzeba powiedzieć, że w Polsce ukazało się, chyba w PIW-ie, dwadzieścia siedem tomów w charakterystycznych granatowych okładkach. To były lata siedemdziesiąte, ale jeden tom dwudziesty ósmy ukazał się w Londynie w identycznej okładce jak krajowe wydanie i to był tom zawierający (cieniutki), zawierający pewne szkice, które ówczesna cenzura PRL nie puściła. Najder był autorem biografii Conrada, która jest chyba referencyjna na całym świecie i ma zasięg światowy, liczba tłumaczeń – nie podejmuję się ich ocenić. Rozmawiałem z Najderem przy okazji jego nagrań o śmierci syna Conrada w Wielkiej Brytanii. Ja wtedy powiedziałem mu, jak wielkie znaczenie miała sama postać Conrada i to co pisał dla młodych niepokornych, którzy w latach siedemdziesiątych zaczęli swoje opozycyjne knucia i Najder też wydawał mi się mieć bardzo silną świadomość dlaczego ten imperatyw moralny, który u Conrada występuje, uważał za ważny współczesności polskiej lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Bez wątpienia straciliśmy najbardziej znanego na świecie konradologa, bo za takiego uchodził Zdzisław Najder – człowiek o wielu zainteresowaniach i zasługach, a wspominaliśmy go dziś po śmierci z Andrzejem Mietkowskim, któremu bardzo dziękuję za poświęcony czas.

ANDRZEJ MIETKOWSKI: Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.